

SZKOŁKA NARODOWA.


REDAKTOR Ks. LICENCYAT KNAST.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach.

N^o 12.

Chełmno dnia 22. Marca

1849.

 Nasze pismo będzie od 1. Kwietnia wychodziło pod nazwą: SZKOŁA NARODOWA jak dotąd raz w tydzień w czwartek w pół arkusza. Będziemy w niem prócz narodowości i polityki mieli także wzgląd na religią. Przedpłata ćwierćroczna będzie znów, wynosiła w Chełmnie i zewnątrz Chełmna 12 sgr. 6 fen. Upraszamy jak najpokorniej, aby wszyscy na pocztach miejscowych nasze pismo jak najspieszniej zapisywać raczyli.

Co żądają Polacy od komitetu zamierzającego założyć seminarjum dla chłopców w Pelplinie.

W dodatku do Nru. 9. Szkołki Narodowej z dnia 1. Marca r. b. umieszczono wezwanie i prośbę tymczasowego komitetu do założenia seminarjum dla chłopców w Pelplinie z dnia 22. Stycznia r. b. Wyznać trzeba, iż zamiary i chęci komitetu są święte i zbawienne, dla tego z zapałem, jakiego godzien tak święty pomysł, zachęcałem majątniejszych i oświecenijszych rodaków mojej okolicy do hojnych składek, w celu urzeczywistnienia tak pożytecznego dla Dyecezyi chełmińskiej naukowego zakładu. Zaufany w użyteczność chwalebego dzieła, przedsięwziętem z całego serca, krzątałem się według możliwości około zapewnienia komitetowi pelplińskiemu jak najliczniejszych stałych składek z mojej okolicy. Nad moje spodziewanie trafiłem w pewnym towarzystwie na trudność, która, przy dzisiejszem, dzięki Bogu! obudzeniu się narodowości polskiej w Prusach zachodnich, może się stać silną przeszkodą do urzeczywistnienia zamierzonego przez komitet pelpliński chwalebego dzieła. Na moje zachęcania do uczest-

nictwa w tém świętem dziele, takie mi zrobiono uwagi, które podaję pod sąd moich rodaków mieszkających w Dyecezyi chełmińskiej i pod rozagę członków rzeczzonego komitetu. Powiedziano: »iż przy obecnych stosunkach Dyecezyi chełmińskiej przez założenie w Pelplinie duchownego seminarjum dla chłopców, przybędzie li tylko nowe narzędzie do niemczenia młodego pokolenia polskiego. Po cóż więc popierać dzieło, grożące narodowości polskiej i tak zewsząd zagrożonej? Ludność katolicka w Dyecezyi naszej składa się po większej części z Polaków; a tymczasem w dzisiejszem seminarjum pelplińskiem, ile nam wiadomo, języki, któremi wykładają nauki teologiczne klerykom, są li tylko niemiecki, i poniekąd łaciński. A przecie mając wzgląd na daleko przeważającą ludność polską wyznania katolickiego w Dyecezyi naszej, musimy uznać za rzecz niezbędną, aby jeżeli nie więcej przedmiotów naukowych to przynajmniej historią kościelną i teologią pastoralną wykładano w języku polskim. Brak stósownych do tego nauczycieli za wymówkę służyć nie może; bo czyliż umiejętność i nauka samych tylko Niemców jest udziałem? Znaleźliby się umiejący po

polsku nauczyciele, gdyby ich szczerze szukano. Lecz że się mało dba o język polski w seminaryum dla kleryków; stąd też rzadko który Niemiec nauczy się w Pelplinie języka polskiego. To więc, co jest, i jak jest, niedaje żadnej rękojmi dla tego, co ma nastąpić. — W rzeczonym wezwaniu i prośbie powiedziano wprawdzie, że mająca się założyć w Pelplinie duchowna szkoła dla chłopców, ma być pomiędzy innymi, jak się tam z niemiecka wyrażono, i kształtnią dopinającą niezbędnie potrzebne biegłości w polskim języku; lecz w takie oświadczenia ufać nie można. Ludność polska Dyecezyi chełmińskiej wyznania katolickiego, jeżeli się ma swym groszem przyłożyć do wprowadzenia w życie pomienionej szkoły, ma prawo domagać się jako przewyższająca, niejako urzędowego zaręczenia od naczelną władzy duchownej, do której zapewne należeć będzie dozór i kierunek zaprojektowanej szkoły dla chłopców, iż w niej wszystkie udzielane nauki i umiejętności, nie wyłączając nauki języka niemieckiego, wykładać się będą w języku polskim. Lecz tej pożądanej rękojmi nie widzi nawet ludność polska w podpisanych na odezwie członkach tymczasowego komitetu, bo jakkolwiek ci szanowni mężowie już dla światła, już dla cnót, już dla bogobojnego życia, jako kapłani zasługują na powszechny szacunek, dla usposobienia ich jednak narodowego, mało się od nich spodziewać możemy pod względem narodowości polskiej. Sądząc bowiem podług głosu publicznej opinii znajdujemy w Komitecie pomiędzy Siiu podpisanymi członkami, 2ch Niemców nieprzyjaznych narodowości polskiej, innych zniemczających Polaków a jednego tylko duszą i ciałem Polaka. Nie wchodzi tu do składu komitetu wielbiony i kochany przez Polaków ks. kan. Rychter. Gdyby ludność polska Dyecezyi chełmińskiej, na której się głównie opiera Liga polska dla Prus zachodnich i towarzystwo naukowej pomocy, miała w założeniu instytutu duchownego dla chłopców, pewną rękoj-

mią, że przez wprowadzenie w życie tego instytutu, w przyszłości władza duchowna na parafie czysto polskie nie będzie nasełała księży Niemców, nie umiających po polsku, i przytém nienawidzących nasz lud, nasz język, nasze zwyczaje i obyczaje; znaleźliby się zapewne pomiędzy Polakami Dyecezyi chełmińskiej mężowie, którzyby wszelkich dołożyli starań, aby komitet pelpliński do urzędywistnienia zakładu tak pięknego i pożytecznego dla kościoła, znalazł silną pomoc i pieniądze wsparcie tak z kasy Ligi polskiej jako też z kasy towarzystwa naukowej pomocy.» Na takie to trudności napotkałem w moich chęciach popierania zbawiennego dzieła, które zamierzył wykonać komitet pelpliński, na takie same trudności zawadzi może nie jeden z moich współpracowników w winnicy Chrystusa. Daj Boże! aby się znalazł środek usunięcia tych trudności, już to przez wzgląd na ważność zamierzonej rzeczy, godnej wszelkich poświęceń, już to przez wzgląd na brak kapłanów w naszej Dyecezyi. Bo lud nasz polski potrzebuje pasterzy Polaków, a jeżeli ma mieć nad sobą ojców duchownych cudzoziemców; to mamy prawo żądać, aby ci którzy do nas z dalekich stron przychodzą, znali dokładnie nasz piękny i bogaty język, kochali nasz lud, nasze zwyczaje i obyczaje, tak jak kochali Apostołowie każdy naród, pomiędzy którym rozgłaszali niebieską naukę naszego Zbawiciela. X. M.

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW.

W Berlinie na 10tem posiedzeniu izby IIej 12. Marca, były na porządku dziennym 2 wnioski i sprawozdanie komisji wybranej, do ułożenia regulaminu. Z tych 1szy był wniosek deputowanych miasta Berlina o zniesienie stanu oblężenia, który dep. Waldek z wielkim zapalem bronił. Ten sławny mówca przemówił prawie w następujący sposób: „Panowie, my dep. Berlina stojemy przed wami, i żądamy od was poparcia wniosku o zniesienie stanu oblę-

żenia naszego miasta. My nie zastępujemy tu tylko szczególnych interesów tego miasta. Stolicy przystoi nadać w swych murach zastępcom narodu godne stanowisko. Położenie deputowanych nie odpowiada ich godności, jeśli swawola wojskowych dowódców w tem mieście panuje, i tak wolność druku jak i zgromadzenia ogranicza. My sami jesteśmy przez ten stan rzeczy mocno dotknięci. Gdyby władza cywilna lub wojskowa nasze prywatne zgromadzenia zakazać chciała, uczyniłaby to samo z nami, czego się dopuściła przeciwko prywatnym zgromadzeniom wyborców, lubo nie na mocy jakiego prawa: bo te władze dotychczas nie postępowały podług żadnego prawa. Jeżeliby demokraci chcieli w Berlinie założyć i otworzyć pismo ich zasady głoszące, to choć cenzura w Prusiech zniesiona, wyjątkowe prawo w stolicy państwa ogłoszone, zniweczyłoby ten zamiar, czego zamknięcie i zapieczętowanie tyłu księgarń i pras drukarskich jest jasnym dowodem. Niepodobna wszystkich pojedynczych nadużyć wyliczać. Dość na tem, że taki stan dłużej cierpianym być nie może, jeśli uczucie prawości i prawności nie ma się do szczętu zatracić w narodzie. Izba powinna te uczucia w narodzie ożywić, i na nowo utwierdzić; izba powinna lud wydzwignąć na stanowisko rewolucyi marcowej. Co do stanu obłączenia przyznać trzeba, że okrojona (narzucona) konstytucya jest jego płodem. Sprowadziły go na miasto nie owe anarchiczne zawichrzenia, o których bezzasadnie mówiono, ale chęć rozwiązania byłej izby, i narzucenia konstytucyi. Nikt się nie spodziewał, ażeby to ministerstwo wystąpiło przed izby. Jednakowoż jeżeli wystąpiło, to niech przynajmniej z izbą bezbronną nie walczy armatami którymi ją obsadza.“ Gdy Waldek tak silnie wytknął rządowi popełnione nadużycia, odesłano jego wniosek do oddziałów, w celu dalszej rozwagi. Ten sam los spotkał wniosek Paryziusa, tyczący się zawieszenia nowej organizacyi sądownictwa. Na 10m posiedzeniu miano radzić nad 10iu wnioskami. Najwięcej debatowano nad zawieszeniem nowej organizacyi sądów, którą to rzecz oddziałom do rozwagi dano. Zrobiono także wniosek o ogólne ulaskawienie wszystkich politycznych przestępców od 18. Marca, i po naradzie oddłożono na czas późniejszy.

Pierwsza izba miała 12. Marca swoje 6te posiedzenie, na którem zastanawiano się nad adresem do króla. Przy tej okazji zrobili dep. Potworowski, Szuman, Brodowski, Pilawski i Busław poprawkę po 3im ustępie, która brzmi: „Również uspokoją się pełne niecierpliwego oczekiwania umysły w Ks. poznańskim, jeżeli przyjdzie do skutku, obiecana przez Najjaśniejszego Pana, a przez ostatnie zjednoczone stany, w imieniu Niemiec radośnie przyjęta narodowa reorganizacya całego Ks. poznańskiego.“ Potworowski: Już stany zjednoczone umieściły w swoim adresie taki ustęp: „z radością przyjmujemy rozporządzenie Waszój Król. Mości, przyrzekające W. Ks. poznańskiemu reorganizacyą narodową;“ zamiast niej doczekało się księstwo, kilkukrotnych podziałów demarkacyi. Od r. 1815. powtarzano nam ciągle obietnice, że narodowość nasza szanowaną i ubezpieczoną będzie, tymczasem żadnego nie zaniedbano środka, żeby kraj nasz jak najprędzej zniemczyć. Nieudało się to dzięki Bogu dotychczas, i daję panom słowo, że się nigdy nieuda. Deputowany Schleinitz na to odpowiedział, że się niegodzi w adresie umieszczać téj poprawki, ponieważ król w swój mowie nic o tem nie wspomniał. Pomimo tego jednak muszę wyznać, że jeszcze ciągle w Ks. poznańskim wzburzenie umysłów panuje, ponieważ są tam ludzie, którzy przez nadużycie religii, osłabiają w mieszkańcach wierność ku królowi. Ten zarzut zbił Pilawski temi słowy: „Stosunki naszej prowincyi daleko niebezpieczniej wstrząśnięte zostały burzą ostatnich wypadków jak wasze; bo u nas nietylko wolność polityczna, ale i narodowość zagrożoną została. Dotkliwie nas więc obchodzić musi, że mowa od tronu nie o nas nie wspomina, tem konieczniej wspomnieć powinien adres. Wszakże adres ma być wyrazem naszych nadziei i życzeń. Mogę zapewnić, że prowincya nasza stoi nad brzegiem przepaści. Obowiązek nakazuje rządowi ratować ją od upadku. Niechże przynajmniej dobrą chęć ku temu okaże. My zaś obowiązani jesteśmy starać się, żeby zamieszczoną w adresie choć wzmianką o naszych stosunkach przywrócić zachwiane, we współrodakach zaufanie do rządu. Skądże ten brak zaufania pochodzi? Twierdził mój poprzednik, że u nas panuje

wzburzenie i niechęć. Prawda; bo jest u nas partya, która ciągną sieje niezgodę, ażeby ustawicznie mogła rządowi powtarzać: „Oto burzyciele.“ Jeszcze wielu mówiło za i przeciw tej poprawce. Choć polscy deputowani dostatecznie jej konieczność dowiedli, jednakowoż uznała ją izba za niepotrzebną, dla tego, że to szło o sprawę polską, a Niemcy w izbie tak wielką mają przewagę.—Na 7em, 8em i 9em posiedzeniu, kłócili się jeszcze deputowani o adres, a dopiero na 10em posiedzeniu przyjęli go i wybrali deputacyą, która królowi ten adres ma wręczyć.

W Berlinie zapozwał kammergericht 86 członków izb terażniejszych, którzy to za wstrzymaniem podatków w Grudniu r. z. głosowali, a teraz znowu wybranymi są, zapewne aby ich się pozbyć, i aby rząd mógł robić co będzie chciał z izbami.

Na sejmie w Frankfurcie zrobiono wniosek, aby króla pruskiego ogłosić cesarzem wszech Niemiec, zapewne z obawy, aby Moskale, którzy jak wiadomo złączyli się z Austryakami, nie przeszkodzili państwowi niemieckim złączyć się w jedną całość.

W Kromieryżu sejm rozwiązany. Rząd otoczył miasto wojskiem, poprzyklepiał plakaty, że sejm rozwiązany, i aresztował 10ciu najdzielniejszych deputowanych. Nawet 2ch z pomiędzy tych uwięzionych t. j. Fischhofs i Prutowa przyprowadziło wojsko w kajdanach do Wiednia. Nie ma to takie postępowanie panujących lud do najwyższego stopnia oburzyć?

Węgrzyni bardzo pięknie się popisali. Zbili Austryaków aż do szczętu w 2ch miejscach. Pod Kapolną tego się trzymali. Wytrzymali ogień armatni i karabinowy przez 2 całe dni z nadzwyczajnem mężstwem, i świetnie odnieśli zwycięstwo. Po tej bitwie udał się jeden oddział Węgrów pod Szolnok, gdzie brygadę Kargera tak zbił, iż pozostałe resztki przez Cissę zmykać musiały. W tych dwóch bitwach poległo 5000 Austryaków, a tylko 1500 Węgrów. W drugiej bitwie pod Mecököwerd, jeszcze lepiej Węgrów poszło, bo w tej bitwie pobili Austryaków pod dowództwem jen. Dembińskiego aż do szczętu. Austryacy stracili 9000 ludzi, 60 armat, dwóch jenerałów, bardzo wiele oficerów i kapitana. Bo też to musicie

wiedzieć, że ten jen. Dembiński to tęgi wódz. Ten dzielny wódz ustawił swoje wojsko w klin. Austryacy myśleli że to tylko garstka, więc huże na Węgrów, a tu tymczasem jen. Dembiński przednim żołnierzom każe się cofać, a tylnym Austryaków otaczać. Gdy ich już otoczyli, więc huże a huże ich bić. Austryacy niewiedzą co czynić, chcą uciekać nie mogą, a Węgrzy co biją to biją, tak iż ich na miazgę rozsiekali. Przez te zwycięstwa Węgrzyni stali się panami całego Siedmiogrodu, wyjąwszy tylko 2ch fortec, Hermanstadt i Kronstadt, które Moskale obsadzili. Piszą nawet gazety, że Sławianie połączyli się z Węgrzynami. Prośmy Pana Boga, aby Węgrzyni zwyciężyli Austryaków: boć to teraz Węgrzyni biją się za wolność wszystkich narodów.

Francya się pięknie popisuje, wydaje wychodzców niemieckich, którzy to w Wrześniowym wybuchu udział mieli, gdy to w Frankfurcie chcieli deputowanych z prawicy wykurzyć. A więc rzeczpospolita wydaje republikanów w ręce reakcyonistów, to się też już doprawdy świat do góry nogami przewraca.

Pieniacze.

Między Maćkiem i Kubą zaszła raz niezgoda,—
Za co? Ot kury Maćka weszły do ogroda.
Więc w sądy; termin wyznaczono
Jeden, drugi, dziesiąty cała sprawa pono
Końca mieć nie będzie; wreszcie dekret dali,
Koszta sądu na papierze pięknie zrachowali.
Zwyciężył Kuba Maćka, Maciek wszystko stracił,
A Kuba, chociaż wygrał, koszta też zapłacił.
Umarł Kuba, umarł Maciek, choć jeszcze zamłodu,
Ten co wygrał z rozpaczy, ten co przegrał z głodu.

Widzisz, bracie, zjadłbyś kata,
Łazić w sąd za byle bzdurki!
Przez to zniszczysz się i brata,
Tuczysz tylko gryziopiórki.
Lepiej zgodzić się uczciwie,
Gdy się stanie szkoda jaka;
Oni dybią na to chciwie,
Aby łyka drzeć z Polaka. Ign. L.

Dodatek do Nru. 12. Szkółki Narodowej.

DONIESIENIA Z PROWINCJI.

CHELMNO. Dnia 10. t. m. było u nas w resursie polskiej zgromadzenie dyrekeji, które podług statutów naszego bractwa ma się co miesiąc zbierać. Najważniejszym przedmiotem obrad było to, na jakie potrzeby ludu poświęcić jedną połowę składek wpłynionych z przeszłego półrocza. Po długiej naradzie zgodzono się na to, aby ponieważ te fundusze są małe, ich tymczasowo nie naruszać i tylko o tyle użyć, o ile będzie potrzeba na zakupienie gazet dla Lig naszego ptu. Na tem posiedzeniu wystąpił ob. major Radkiewicz i oświadczył, że ponieważ na ś. Jan przeprowadza się do swęj wsi Brzeźna, i prócz tego już jest prezesem ptu. świeckiego, urząd kasyera ptowego, złożyć musi. Zgromadzeni dyrektorowie wynurzyli jawnie swój żal, że utracą w dyrekeji ptowej. męża, który tak gorliwie zajmował się sprawą narodową. Ob. Radkiewicz, znany patryota, który dla swęj ojczyzny już tyle cierpiął, powróciwszy z wzięcia berlińskiego na łono swęj familii, ani jednej chwili nie przestał działać dla dobra swych nieszczęśliwych braci. On to należał do tych mężów, którzy po rewolucji marcowej pierwsi jako Polacy w naszej prowincji wystąpili na publiczność, i wzbudzili w innych rodakach miłość ojczyzny przez bat przeszłego rządu utłumioną. On to od zawiązania Ligi będąc jednym z najczynniejszych jęj członków, wiele się przyłożył do jęj zakwitnięcia. Za to też kochając go lud chełmiński, uczcił go przez publiczne uznanie jego zasług. Ponieważ ob. Radkiewicz jako nasz kasyer ptowy, nas opuszcza, zatem wyznaczono termin na 14. Kwietnia w Chełmnie, w celu obrania stałej dyrekeji ptowej. Przytem zwracamy uwagę, że podług statutów Ligi o dyrekejach ptowych, powinno być przynajmniej pięciu delegowanych z każdej dyrekeji obwodowej, aby dyrekcya powiatowa obraną być mogła.

Chełmno. Dnia 14. t. m. przyszła jedna młoda dziewczyna nazwiskiem Ziółkowska do trynki, aby płukać bieliznę. Właśnie w ten czas przybiegli żołnierze z bagnietami w celu przytrzymania rybaków, którzy mieli przywieść drzewo defraudowane z Kempy. Podporucznik

był tak pijany, że, taczając się, padł w wodę. Ponieważ z tego rzeczona dziewczyna się rozśmiała, podporucznik zę złości przylatuje do nięj, i uderza ją 2 razy kolbą, a gdy ta krzyczy, że mu nie jest winna, kłuje ją bagnietem najprzód w ramię, a potem w słabiznę. Byłby ją był na miejscu zabił, gdyby go był tutejszy sierżant p. Habenstein nie był wstrzymał. Taka jest treść skargi, którą Ziółkowska do władzy wojskowej podała. Jako świadków przytoczyła szyprow Jakóba Odrowskiego i Józefa Skowrońskiego. Ten gwałt mógł być przyprowadzić do wielkiego rozlewu krwi. Rybacy są godni pochwały, że krzywdę wyrządzoną cierpliwie zniesli. Bo cóżby dobrego wynikło, gdyby się na wojsko rzucili? Trzymajcie się zawsze drogi prawa.

GRUTA pod Radzynie 12. Marca. Wreszcie i my tu zawiązaliśmy Ligę parafialną czyli obwodową. Lubo już od Listopada r. p. czytelnia mamy t. j. regularnie w niedzielę i święta po nabożeństwie, Wielkopolanina, Szkółkę i Biedaczka czytamy, lud nasz jeszcze jest nieco gnuśny w sprawie narodowej, i to niedziw, boć szczególniej w tym powiecie niemieczyzną najbardziej przesiał. Zgromadziliśmy się na wezwanie trzech współoby. na dniu 11. t. m. po nabożeństwie w szkole i po zapisaniu się, obraliśmy na prezesa gospodarza ob. K. Czerwińskiego z Gruty, na zastępcę ob. Fr. Lorewicza ze Słupa; na sekretarza ob. St. Czajkowskiego z Gruty; na kasyera gosp. ob. W. Rygelskiego odydwóch z Gruty. Także obrano na czytelnika ob. J. Janowskiego ze Słupa. Najboleśniej nas dotknęło, gdy się przekonali, że nauczyciele naszej parafii, lubo Polacy, się od udziału w bractwie naszym usuwają — dla czego? — nie wiemy; czy może wskutek jakiegoś przypisku od rządu?

Z GNIEWU 8. Marca. Nasza Liga obw. coraz bardziej się powiększa. Lud ma bardzo dobrego ducha, uczęszcza regularnie na zgromadzenia, i chętnie swe ofiary składa. Cały lud bardzo jest przywiązany do ks. dziek. Pomieczyskiego. Przytaczamy tu ułamek z przemowy, przez którą lud prosił tego zacnego kapłana, aby powiat Kwidzińsko-Gniewski zastąpił

w radzie prowincjonalnej: „Znanyś szan. dobr. nie tylko jako gorliwy kapłan, ale oraz jako i wskrzesiciel narodowości naszej. Tyś był pierwszy w tej tu całej okolicy, któryś się zajął tak drogą i świętą sprawą polskiego bractwa. Tyś jest ten mąż, który nie zważał na żadne trudy i na żadne potwarze, które nieprzyjaciele na ciebie rzucali, ale cały poświęciłeś się twe-mu kochanemu narodowi. Tak i tą razą, kiedy sprawa ojczyzna wzywa cię na radę prowincjonalną, nie zważasz na koszta i inne przeszkody, ale idziesz z największą gorliwością. Znasz tutejsze stosunki lepiej aniżeli my, a zatem lepiej je tam niż my sami wyłożyć zdołasz.“

ELGISZEWO przy Kowalewie. Dnia 11. t. m. zawiązała się i u nas Liga obwodowa, na której prezesa obrano naucz. Woj. Ehlerta. Ten zacny Polak przemówił przy założeniu Ligi rozczulającymi wyrazami do braci polskich wieśniaków. Ułamek tej mowy podajemy publiczności.

„Najmilsi Bracia! Nasamprzód pytam się Was wszystkich zgromadzonych, czy bez przymusu i z własnej woli zebraliście się tu na to miejsce, i czy macie sami chęć przystąpienia do polskiego bractwa t. j. Ligi polskiej. Ponieważ jednogłośnie tego żądacie, ucieleszony tą Waszą zbawienną myślą i zaufaniem do sprawy narodowej, tem więcej uczułem ku Wam miłość mą braterską, która w każdym rodaku wygaść niepowinna, i uważam za potrzebę, aby nasamprzód wystawić Wam najrzetelniej cel Ligi polskiej. Wiadomo Wam, że w roku zeszłym, w Marcu zrobiono rewolucyą w Berlinie. Nie dla tego to powstanie uczynione było, aby się zrzec króla; lecz, że naród z rządu był niekontent, więc żądano od króla, aby nadał narodowi konstytucyą, t. j. takie prawo, któreby się całemu narodowi podobowało. Król widząc w tem uszczęśliwienie swego ludu, przystał na jego żądania, i w tym celu odbywa się teraz sejm w Berlinie, aby prawo konstytucyi dla narodu ułożyć. Wiadomo Wam też i to, że my Polacy mieliśmy niegdyś swój własny kraj i swą własną Ojczyznę, a dziś jesteśmy rozdzieleni pod 3 obce mocarstwa. Naród każdy ma swą narodowość, t. j. mówi swym ojczyznym językiem, i zastosowane ma wszystkie urzędy do swęj narodowości.

My zaś będąc pod obcem panowaniem, pod rządem niemieckim, musieliśmy się do ich zwyczajów zastosować; a lubo nam nie zakazano mówić jako Polakom po polsku, jednakże tak sądy jako administracye krajowe są wprowadzone w języku niemieckim, a to dla wielu polskich mieszkańców niezrozumiałym. Przytem napotykałyśmy często wsie katolickie, w których dziatki polskich ojców i matek bywają uczone przez niemieckiego nauczyciela nieumiejącego ani słowa po polsku, napotykałyśmy parafie, w których proboszcz lubo katolik, ale Niemiec, i nie może przemówić z ambony do swych parafian czystym językiem polskim, aby go każdy z słuchaczy dobrze rozumiał; a jeżeli z największym mozolem powie kazanie, wprawia przez to swych parafian do żartów i szyderstwa ze swych niepopolsku wyczytanych wyrazów. Z tych więc tedy przyczyn, kiedy Najjaśniejszy Pan przyrzekł krajowi całemu nadać konstytucyą, nie powinniśmy i my mieszkańcy pochodzenia polskiego, zaniedbywać tej chwili i korzystać z łaski królewskiej. Zanośmy więc do sejmu w Berlinie swe prośby, aby nam Polakom, mieszkającym pod rządem pruskim wrócona była nasza narodowość, to jest abyśmy we wszystkich sądownictwach i administracyach tak daleko, jak tylko się polski język rozciąga, mieli takich sędziów i urzędników, którzyby nam w polskim języku każdą rzecz dobrze przedstawić mogli, abyśmy gdziekolwiek we wsi jest przewyższająca liczba dzieci polskich, mieli polskiego nauczyciela, aby na końcu w naszą polską prowincyą nie nasełano księży niemieckich, ale czysto polskich, którychbyśmy dobrze rozumieć mogli w nauczaniu nas nsszej ś. wiary i religii. Lecz nie dość jeszcze na tem pozostaje nam nadewszystko starać się o wprowadzenie między nas moralności i przykładnego życia.

Wszak często słyszeć nam się zdarzy, jak Niemcy przytaczają, że największe pijactwo i złodziejstwo jest u Polaków, i że więcej nieschludnych i niedbałych gospodarzy jest pomiędzy Polakami. Jeżeli zatem chcemy zbić w Niemczech to fałszywe mniemanie, starajmy się usilnie, abyśmy się odznaczyli przez dobre zwyczaje i obyczaje, bo Polak z natury jest bystrego do umysłu, przytem poczciwy, do wszystkiego dobrego łatwo się nakłoni, skoro

tylko nieznajdzie się w zepsutem towarzystwie. Aby więc wprowadzić w życie Polaków moralność i lepszy na przyszłość ich byt; za pomysłem ob. Cieszkowskiego utworzyła się w całej polskiej okolicy owa Liga polska, którą już tysiące wsi przyjęło, i Wy ją dziś przyjąć pragniecie. — Obowiązkiem więc tej Ligi jest, czuwać nad wychowaniem i wykształceniem dzieciak Waszych, nad moralnem prowadzeniem życia starszych, nad poprawą w rolnictwie, nad pomnożeniem polskich rzemieślników, a w końcu czuwać nad ubóstwem, podnosząc do lepszego bytu każdego podupadłego — Dla tego, każdy wpisujący się do tego bractwa jest obowiązany kiedy nie więcej, najniżej 2 sgr. 6 fen. ofiarować półrocznie do kasy tej Ligi. Pieniądze te wzięte będą na poprzednio Wam powiedziane potrzeby, z których połowa ma być odesłana do głównej dyrekcji do Poznania, a połowa pozostanie w powiatach do zarządu powiatowego dyrektora. Każde takie miejscowe towarzystwo, ma mieć swą czytelnię, aby nie tak jak dotąd nasz poczciwy lud żył w ciemności i błędzie, ale aby wiedział z różnych pismek i gazet, co się nie tylko u nas, ale i w świecie dzieje.

Z ptu. CHOJNICKIEGO. Lubna 4. b m. I w naszej okolicy oddychają serca chęcią dźwignania uciśnionej narodowości polskiej. Zaledwo bowiem zabrzniała ta pocieszająca pogłoska w uszach naszych o zamiarze tworzenia Ligi narodowopolskiej w parafii czerskiej, a już każdy przejęty duchem narodowym spieszy na miejsce przeznaczone do szkoły w Czersku, aby iść w ślady braci rodaków, którzy nas w tym świetnym czynie już wyprowadzili. Szan. dyrekcja powiatowa Ligi tucholskiej raczyła nam na ów dzień przysłać z swego grona delegowanego, Ob. Połczyńskiego z Wiel. Komorzy, w celu założenia Ligi tutejszej. Gdy się w on dzień niedzielny po ukończeniu nabożeństwa znaczne zgromadzenie członków parafialnych w szkole czerskiej okazało, wystąpił Ob. Narzowski z Mokrego i zajął posiedzenie, wyjaśnił zgromadzeniu w obszernej i dobitnej mowie znaczenie i ważność Lig polskich. Wyłożył w szczegole, jakie stanowisko zajęła narodowość polska przez rewolucyą Marcową. Wystawił, jakie poniosł ofiary Polak za rządów

przedrewolucyjnych i jakie go czekają nadzieje z dążności rządów dzisiejszych. Zalecił im, aby w granicach prawa podawali sobie bratnią dłoń ku odrodzeniu się naszej narodowości. Potem wystąpił delegowany z grona Ligi Tucholskiej, Ob. p. Połczyński z Wiel. Komorzy, dopełniając powyższe objaśnienie, zwrócił uwagę zgromadzenia na nieszczęśliwy stan naszego narodu, zastosował go do położenia każdego polskiego mieszkańca, i wyłożył konieczną potrzebę zawiązania się Ligi obwodowej. Mowa ta uczyniła radośne i rozczulające wrażenie na zgromadzeniu. Po przeczytaniu statutów Ligi obowiązujących zgromadzenie i innych ważnych artykułów z Gazety polskiej przystąpiono do wyboru dyrekcji. Jednogłosem obrano: na prezesa Ob. p. Narzowskiego z Mokrego, na jego zastępcę Ob. Gollowskiego naucz. z Czerska, na kasyera p. Klińskiego z Kłodni, na jego zastępcę Ob. J. Reszkę z Czerska, na sekretarza Ob. Pawłowskiego, naucz. z Lubny, na jego zastępcę Ob. Owsianego z Jattów. Składamy publicznie dzięki szanownej dyrekcji powiatowej w Tucholi, że się starała o początkowe zaprowadzenie Ligi obwodowej, zaszczycając nas obecnością delegowanego Ob. p. Połczyńskiego, który zachęcił nas do stowarzyszenia się celem dźwignienia narodowości polskiej na drodze jawnej, spokojnej i prawem dozwolonej. Pierwsze posiedzenie naszego narodo polskiego towarzystwa odbyło się w niedzielę dnia 31. Grudnia r. z. i jako na początek dosyć w znacznej liczbie 48 rzeczywistych członków. Zapał w naszym życiu narodowym nie ustaje; lecz od schadzki do schadzki się wzmacnia, liczy dotąd bowiem nasza Liga przeszło 200 członków. Nieomal w każdą niedzielę po mszy ś. zgromadzają się parafianie na miejsce zebrania, gdzie się czasopisma publiczne odczytują, i o sprawach bieżących lud się oświeca. Oby Bóg przedwieczny naszej sprawie narodowej pobłogosławił raczył!

Z POGUTEK. Już d. 1. Stycznia zawiązała się u nas Liga obwodowa. Obrano na prezesa hon. ob. ks. prob. Lamparskiego z Pogutek, na zastępcę ob. A. Kerzka nauczyc. z Koźmina, na kasyera ob. J. Bukowskiego z Pogutek, na zast. ob. W. Englera naucz. z Więcków, na

sekretarza ob. J. Zagórskiego organistę z Pogutek. Liczy nasza Liga 287 członków. Poczytujemy wszyscy za nasz obowiązek publicznie pochwalić naszych 2ch obywateli, p. Kerzka i Zagórskiego, za ich niezmordowaną gorliwość, którzy jak pielgrzymi, w złej pogodzie chodzili po wszystkich parafialnych wioskach, nas polski lud oświecali, i ich serca do Ligi obracali. — Wiadomo mi, że już dawno nasze ofiary i akta do powiatowego kasyera odesłano, lecz ten jeszcze żadnej odpowiedzi nie przysłał. Podaję publiczności imiona naszych prezesów, już to aby zasłudze oddać pochwałę, już też, aby zachęcić do przystępowania do Ligi, bo i u nas nie braknie burzycieli, i to jeszcze niestety! ziemczonych Polaków. Może jak to czytać będą, się poprawią, i do naszej Ligi przystąpią.

Leonard Elias,
zwany **Wunderlich,** kupczyk.

REZĘCZYN 7. Marca. Nasza Liga w bardzo dobrym stanie; wszyscy gospodarze do niej należą nie tak jak w Rajkowach co to wszyscy prawie są wyrodkami a tylko komornicy do tego bractwa polskiego należą. Bo my też to i zuchy Polacy; a jak Niemczurą jaką na nas spojrzysz to zaraz pozna, że to Rezęczyński, że to Kociwiak, bo u nas każdy sobie nosi wąs porządny, a kto tego nie ma, musi dać beczkę piwa, a nic mu niepomocze; bo chociaż jednego znasz kobietę swoją ogoliła niemogąc się przyzwyczaić do niezwyčajnego widowiska, musiał nieborak workiem potrząsnąć i z beczką piwa wyjechać. Bracia gospodarze i wy wszyscy, co jesteście w naszym bractwie polskim, zróbcie tak jak i my *),

*) Uchwalamy zupełnie ten narodowy i szczytający Polaka zwyczaj noszenia Wąsów; lecz na cóż ta beczka piwa jeżeli kto Wąsów nie ma; możnaby przecież na przekroczenie tego postanowienia inną przeznaczyć karę np. pieniężną i mniej kosztową, któraby użytą być mogła na potrzeby gminy.

boć też to i przodkowie nasi tak się nosili. Bracia, niech żyją wąsy.

Chłop z Rezęczyna

Zapytanie.

Wiadomo, że w Chełmnie jest Resursa polska. Pomimo tego dochodzą nas wieści, iż obywatele tak ze wsi przybywający jako też i z miasta często przepędzają wieczory a czasem i całe noce w innych publicznych miejscach, i niestety podobno czas ten poświęcają najwięcej grom, które ich zrujnować mogą. Czyżby rzeczywiście te pogłoski miały być prawdziwe? Życzyby należało, aby lepszy przykład dawali z siebie, a jeżeli tak mało dbają o honor narodowy, toby warto takich panów imiennie przez publiczne pisma ogłosić. X.

R Y B K I.

Znam ja rybki piękne hoże,
Co wśród wdzieku zgrabnie płyną,
Przez uroku śliczne róże,
Nim wiosenne latka miną.
Tam się migną — tu zakręca —
Tam uroczym blaskiem łudzą,
Tu powabem mile nęca,
I uczucia szczytne budzą.
A rybacy wśród uroku —
Chwytać rybki — pełni chętki,
Mierząc na nie patrzą z boku,
I zarzucą wreszcie wędki.
Rybka niby niechcąc płynie
I w swobodzie mile płąsa —
Chce uszczepnąć — znów zawinie
I przy innej wędce kąsa.
A jak za to nikt nie może,
Że pociąga, co się świeci —
Tak i rybka w swym wyborze
Do złocistej wędki leci.
Darmo rybak biedny wzdycha,
Chociaż wszystko za nim mówi;
Kiedy jego wędka licha —
Pewno rybki nie ułowi.
Ale w końcu rybka mała
Niby trafem — niby karą —
Za to, że tak wybierała,
Może zostać rybą starą. Ign. Ł.

